

Warszawa dnia 14. Grudnia 1830.

P A T R Y O T A

Dok. art. nad. — Władza Sądownicza wyrokuje spory nie tylko prywatnego człowieka, stanowi ona w sprawach o zdania polityczne między rządem a obywatelem, taka w narodach ucywilizowanych jest jej attrubucja. U nas zapatrując się na stan sądownictwa przyznać trzeba że jego zaniedbanie, że poniżenie jakiego doznał od innych Wydziałów doszło do takiego stopnia, jak w żadnym kraju, gdzie porządek towarzyski na ustawach jest zagruntowany, nie mówię już reprezentacyjnie, ale nawet monarchicznie. Były sprawy o których sądy zwyczajnie dowiedziały się po kilku latach prowadzonych indygcyj, upomnieć się o swoją władzę nie mogły bo skład ich zastępczy — w iednej chwili osobistem uniesieniem się mógł zostać zgromionym. — W oddanych na drogę sądową sprawach czuwano nad ich instytucją i wpływano bezpośrednio na opinią Sędziogo. — Sędziowie za zdania swoje odbierali surowe nagany, tracili nawet swoje posady. Bywały zdarzenia że urzędnik na czele policji w mieście postawiony wchodził do sali narad sądowych w chwili wydania decyzji o losie obwinionego. Takiego postępowania wyroki prawu odpowiadające nie byłyby potrzebowały! — Niedość natem, widziano karanych bez sądu, Sądzonych przez sądy wojskowe ludzi cywilnych, i ze stosunków które najmniejszego związku z wojskowością nie miały. Za przestępstwa małej wagi, policyjną lub pieniężną karą zagrożone, więziono obywateli i udręczano skutkami do wielkich zbrodni, do warownego więzienia przywiązani. Oczy nasze zmuszone były oglądać obywateli ulice zamiatających, do taczek wprzaganych i na osobie bolesnych zniewag doznawiających. Ustawą na te zdarzenia było samo uniesienie złem zapewne przedstawieniem i fałszywemi radami uwodzone. — Wyroki takie, Polacy znikczemnieniem własnym odznaczani, dla osobistych widoków z okropniejszym jeszcze wykonywali rygorem.

Wydział sprawiedliwości w tak oplakaném zastawał położeniu, że urzędnicy cywilni i wojskowi a szczególniéj Rosssyanie pod pozorem odbieranych zleceń od władzy najwyższej, której kredyt nadużywać umieli, popierali w sądach najniesprawiedliwszej interesa: czynili to dla własnych widoków lub w chęci okazania

tywów i znaczenia swolego, brak sądu kassacyjnego uświęcał nieprawe wyroki. Sędziowie Wydziału Sprawiedliwości bez energii i bez znaczenia, złemu zaradzić nie miały. Niewinny cierpiał, dobra sprawa upadała zbyt często, i sama tylko niewiedliwość w sercu świadomego tych obrotów smutne wydawała echo. Leżało zaiste nie mieć ustaw, aniżeli przy nich ciągłego poniżenia doświadczać!

Wypadki te nie potrzebują szczegółowych przytaczań, świadkowie ich żyją i sami nie mogłyby zataić prawdy. Jedno nadużycie upoważnia drugie wyroczenia. Starano się tylko o względy pojedynczych osób, a uległość sądów źle zorganizowanych stanowiła rękojmią bezkarności wszelkiego nadużycia.

Dzisiaj jesteście wolni od przemocy, wolno więc prawdę wyznać przed światem. Błędów sądownictwa naszego tać nie można, skoro do nich po większej części smutny zbieg okoliczności prowadził.

Ten wpływ zbyt obszerny na władzę, której jako najważniejszej w kraju instytucja niepodległość zaręczyła, to cierpienie kar niesłychanych bez formy i bez sprawdzenia, wtenczas gdy sama konieczność tłumaczenia się jest dotkliwą dla serca niewinnego człowieka; jest niezawodnie najpierwszym punktem skarg obywateli, zwłaszcza że tyloiczne upomnienia Izby Sejmowych a szczególnie selskiej żadnego nieodniosły skutku.

Cesarz Alexander pomny sumiennych zamiarów ojca swego przyznał narodziłemu się Polakom prawo do exystencji, ustawę zasadniczą nadał aby ocalić znamie stołecznej cywilizacyi, dla wynagrodzenia w części przynajmniej krzywd szlachetnemu rządzonej narodowi. Karta ta stanowiła umowę ustaloną traktatami sprzyrzonych, zmieniać ją przeto ani pomijać nie należało. Historia sądownictwa szczególnież kryminalnego w naszym kraju naprowadziła każdego dobrego obywatela na smutne, rozpaczające stanowisko, z którego widział się zamiast nadziei odrodzenia, o której mu często wspomiano, widział się ponad upadkiem nie tylko bytu, ale nawet charakteru narodowego.

Uwagi te jednego wydziału jako częściowy obraz nieszczęść naszych stanów, dadzą zapewne popęd do otworzenia piersi polskich, w każdym innym kierunku, aby się przypatrzone ranom jakie jego moralnej exystencyi zadano, by nie tylko narzekania nasze na sumieniu każdego prawego Polaka, oparte ale i pobudki, głosem publicznym doszły do miejsc, dla których los Polski obojętny nie będzie. —

Rudnicki

Nim całkowite dzieło opíše powód i stan naszej rewolucyi, wykaże na duszę, odkryje bezprawia, wyjaśni przed całą Europą klęski, cierpienia, przesłania cnotliwych, wyświeci oburzające ludzkość sprawy, podłość płatnych

służalców, haniebne obeyscie się niektórych urzędników; nim mówię takie pismo mające za zasadę wskazanie prawego toku rzeczy i położenia naszego nad którym pracuje kilku obeznanych z całym składem byłego Rządu, a razem oceni poświęcenia się waleczny naszycy młodzieży, my szczególnie zdarzenia z tego tak ważnego wypadku umieszczając w piśmie naszym będziemy.

Dzień 29 z. m. rozwinął świetny charakter narodu bohatyryckiey młodzieży, która z rozpaczą podniosła oręż, a z zapalem i wytrwałością dokończy zamierzone dzieło. Imiona walecznych uczci zapewne potomność, a dzieje narodowe umieścżą ich obok legii 300 Spartanów przenoszących śmierć nad niewolą. W liczbie tych zaimię zapewne miejsce Julian Zajączkowski podporucznik 4go pułku piechoty liniowey. Szlachetnym postępowaniem zyskawszy miłość żołnierzy i zaufanie towarzyszy, odznaczył się w tym dniu tyle pamiętnym dla Polski odwagą i rzadką przytomnością umysłu. Umiał wstrzymać zapalony lud w téj chwili, kiedy liczne roty Wołyńców przeszkadzały zdobyciu arsenału; z odwagą męzką i z tak rzadkiem umiarkowaniem dla młodego wieku na czele 24 żołnierzy, zdołał rozstrzygnąć stanowczy wypadek przez zdobycie arsenału; roztropnem urzędzaniem zachował od szkodliwych przypadków w czasie rozbierania broni, a prawdziwie Polską tchnący duszą, pomimo rany od ostrza broni zadanej i płynienia krwi, ocalił przejeżdżające w powozach przypadkiem osoby, które oddając hołd należny iego odwadze, składaiają dzięki za godne obeyscie się w tak pamiętnej chwili. Nie wątpimy, że podobne wypadki nacechowane pięknem uczuciem, żiomekowie w pismach publicznych czytać zechcą, lubośmy przekonani, że bohaterowie nasi nie dla pochwał pokazali się godnymi potomkami walecznych przodków.

DEKLARACYA

Konstantego Hrabi Zamoyskiego, złożona na Ręce Pulkownika Szeptyckiego Regimentarza Woiewództwa Lubelskiego, a przez tegoż Dyktatorowi przysłana.

Do JW. Dowódcy Gwardyi Narodowey ruchoméy Wdztwa Lubelskiego.

Nie masz zapewne Polaka, któryby nie niósł obecnie najtkliwszych swych uczuć i wszelkich poświęceń dla dobra powstaiący oyczyzny w ofierze, Polaka któryby nie oddawał całych sił swoich na wsparcie rodaków, Wybawicieli ku osiągnięciu pożądaných celów swobody. Podpisany Obywatel Woiewództwa tu-tejszego, mam sobie za najprzyjemniejszy obowiązek oświadczyć rzetelną chęć moią, iż gotów jestem dla pomnożenia siły narodowey, wystawić pułk kawaleryi, który w iak najkrótszym czasie, zgodnie z obecną potrzebą uorganizowanym widzieć pragnę. Dla tego czyniąc niniejszym takowe oświadczenie, mam zaszczyt udać się do JW. Dowódcy gwardyi Woiewództwa Lubelskiego, aby przyiąwszy moią w téj mierze nie odmienną Deklaracyą, przedstawić raczył do najwyższego

Dyktatora prozbę, o udzielenie swój na ten cel approbaty. Chcąc przy tém dać jawne dowody, iż zamiar oświadczony, jest iedynie skutkiem naylepszych dla oyczyny uczuć; poddaię pod decyzją Najwyższego Dyktatora i jego wysokiej zostawiam woli: tak rozporządzenie względem jakości wystawić się mającego Pułku Kawalerji, względem formowania i uorganizowania takowego, jako też wyznaczenie osób ze służbą Wojskową obeznanych, równie iak i mianowanie Dowódcy i wszystkich Officerów, do tegoż pułku należęc mających; wczém stanoweza decyzya, będzie zawsze najmiłszą dla serca Polaka, który ją z czcią prawdziwą przyjmuie.

w Lublinie dnia 10. Grudnia 1830 roku *Konstanty Zamoyski.*

Kolumna złożona z Pułku 3 i 7. Piechoty, i Bateria Artylerji 2 pozycyjnej, prowadzona przez Generała Brygady Morawskiego, z takim pośpiechem biegła 26 mil od Lublina, że co zwykle w dwunastu dniach marsz ten odbywała, teraz w pięciu stanęła w Karczewie pod Warszawą. Biegli żołnierze wszyscy do Stolicy zkrzykiem, i wyśpiewywaniem dawnych pieśni narodowych. Przeżyły one w sercach żołnierskich, przez te nieszczęśliwe lat kilkanaście, w których tłumiono, a nawet szyderstwem okrywano wszystko co tylko iest narodowém, i iuż tryumfowano, z odniesionego, nad uczuciami naszemi zwycięstwa. Trudno sobie wystawić zapal Brygady. Krew - Myśl - Serce wszystko iest ogniem - Brygada ta otrzymała rozkaz udania się z Karczewa do Mińska. W Brygadzie téy opowiadaia anegdotę narodową o piosneczce „*Jeszcze Polska niezginęła*“ że kiedy Dąbrowskiemu mówiono, że iedni mają Posągi, drudzy namiestnikostwa i Mitry; on odpowiedział „*A i mam mazurka.*” Wiedział ten Mąż wielki że zasługi narodowe naydlużey żyją w pieśniach ludu, i wieki i narody przetrwają.

Artykuł nadesłany. — Już drugi tydzień naród cieszy się wolnością; a *Ród ludzki* dotąd jęczy w niewoli! Młodzieży Akademicka, Muz wychowawcy! do was należy uwolnić go z więzów. Zanieście żądanie do obywatelskiej Rady Muncypalnej, a ona wysledzi bez wątpienia miejsce, gdzie jest zamknięty. Ucieszycie czynem tym, cienie nieśmiertelnego i dobroczynnego Staszica, gdy ulubione dzieło jego, tak wielkiej wagi *Ród ludzki* w należnym tryumfie do Biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk, z kąd było zabrane, odprowadzicie.

Przy téj sposobności niezapomnijcie i o *Wiedniu*. Czeka i on oswobodzenia. Dzieło zabrane księgarni Węskiego.

Oby tak każda własność przemocą zabrana, powrócić mogła do swoich! Ojczyzno powstań w całości! Powróć w objęcia własnych swych dzieci!

Szaniecki.

